MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY
WYDZIAŁ PRASOWY

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

Nr. 97. Warszawa, dnia 27 kwietnia 193?r.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

/Biuletyn codzienny/

Nr. 97 Warszawa, dnia 27 kwietnia 1928 r.

1. SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A NIEMCY.

TAEGLISCHE RUNDSCHAU 26.IV. podaje z Warszawy o posiedzeniu Rady Ministrów zupełnie fałszywe informacje, a mianowicie, że Rada Ministrów powzięła wczoraj decyzję, oświadczającą, że rząd polski zamierza odroczyć decyzję ostateczną. Dziennik zarzuca rządowi polskiemu, iż stosuje on zupełnie wyraźną taktykę zwlekania i podkreśla, że rząd niemiecki już w dniu 19 marca sprawozdanie min. Hermesa zatwierdził tak, że pierwsze posiedzenie komisyjne mogłoby się już odbyć w Warszawie dn. 20 kwietnia, gdyby Polska również swą zgodę wyraziła. Jeżeli rząd polski oświadcza obecnie, że nie jest on jeszcze w stanie powziąć decyzji co do sprawozdania swego przedstawiciela, to udawadnia on niezbicie, że przyczyny ponownej zwłoki szukać należy nie po stronie niemieckiej.

DEUTSCHE ALG. ZTG. 26.IV. Wogóle nie wspomina o wczorajszem posiedzeniu gabinetu polskiego, a oświadcza tylko, że ponieważ dotychczas rząd niemiecki nie otrzymał żadnej odpowiedzi rządu polskiego, więc odpowiedzialność za dalszą zwłokę musi spaść na Polskę.

KREUZZEITUNG 26.IV. podkreśla, że dopiero w najbliższym czasie okaże się, czy stanowisko, jakie zajmie rząd polski w sprawie sprawozdania min. Twardowskiego, uczyni możliwemi dalsze rokowania. W każdym razie podjęcie na nowo tych rokowań odwlecze się na czas dłuższy.

BOERSENKURIER 26.IV. twierdzi, że przyjęcie protokółu wiedeńskiego bez żadnych dalszych zapytywań mogłoby przyspieszyć tylko przebieg rokowań i to prędzej odpowiadałoby intencjom min. Twardowskiego niż wczorajsza uchwała polskiej Rady Ministrów.

VOSSISCHE ZTG. 26.IV. pisze, że w t. zw. porozumieniu wiedeńskiem chodzi o formę, w której ma dojść do skutku porozumienie między Niemcami a Polską co do polskiego dekretu o strefie granicznej. Porozumienie wiedeńskie doszło do skutku w ten sposób - pisze dziennik - że żadnej formalnej zmiany dekretu nie będzie i w toku rokowań handlowych ma nastąpić porozumienie co do postanowień wykonawczych do dekretu, któreby czyniły zadość życzeniom niemieckim.

BERLINER TAGEBLATT z 26.IV. pisze, że uchwalenie przez Radę Min. w Warszawie zapytań pod adresem rządu niemieckiego, oznacza sprzeczność z zamiarami min.Twardowskiego zwłokę w podjęciu na nowo rokowań. Koła polityczne niemieckie nie bardzo rozumieją cel tych nowych zapytań,ponieważ protokół wiedeński miał uregulować już w bardzo jasny sposób pewną ograniczoną ilość zagadnień szczegółowych. Koła niemieckie uważają jednak za rzecz możliwą,że Polska stara się obecnie zwlekać z rokowaniami aż do wyborów niemieckich,sądząc,że wówczas wytworzy się sytuacja pomyślniejsza dla uwzględnienia życzeń polskich. Dziennik oświadcza,że nawet gdyby rząd niemiecki,który wyjdzie z wyborów pragnął jaknajwyraźniej dojść do zawarcia traktatu z Polską, to jednak Polska nie może oczekiwać,ażeby zarządzenia zmierzające do wywarcia nacisku na Niemcy w rodzaju polskich ceł maksymalnych i rozporządzenia o strefie granicznej mogły mieć większy sukces w stosunku do przyszłego gabinetu niemieckiego niż to było dotychczas.

DER TAG 25.IV. w art.wst. omawia politykę wschodnią Niemiec. Autor sądzi,że wybory w Niemczech prowadzone są pod hasłem Locarna wschodniego,co wyczuwa się w prowincjach wschodnich. W tym czasie Polacy przygotowują się do spełnienia swego posłannictwa w/g planu Romana Dmowskiego,dyplomaci niemieccy uprawiają za wszelką cenę politykę porozumienia.

Dalej autor omawia "niewdzięczność" Polaków wobec Niemców,którzy, według powiedzenia Bismarcka jedną ręką sięgają po ustępstwa,a w drugiej trzymają miecz.

GERMANIA 26.IV. pisze, że wystąpienie polskiego ministra przemysłu i handlu za porozumieniem i zakończeniem wojny celnej musiałoby być w Niemczech powitane z zadowoleniem,gdyby istotnie zachowanie się rządu polskiego nie wykazało dotychczas dostatecznie, co należy myśleć o pięknych słowach odpowiedzialnych polskich mężów stanu. Minister Kwiatkowski twierdzi,że Polska nie czyniła żadnych trudności;Kto jednak śledził dotychczasowy przebieg żmudnych rokowań,ten wie,że rzeczy miały się wręcz przeciwnie. Ze strony polskiej sabotowano dotychczas wszelkie porozumienie przy pomocy całego łańcucha ustawicznie przeprowadzanych szykan i ustawicznie zagradzano drogę do pokoju. Możnaby niemal powiedzieć, że czyniono to planowo. Dalej dziennik twierdzi. że rząd polski cały miesiąc zwlekał z zapowiedzianą waloryzacją ceł i przez to nie dawał podstaw do żadnych konkretnych rozważań kwestyj taryfowych. Następnie rząd polski przeprowadził waloryzację w ten sposób,że musiała ona wyglądać na środek walki,zwrócony przedewszystkiem przeciwko handlowi niemieckiemu. Przez rozporządzenie o strefie granicznej uregulowanie sprawy osiedleńczej uczyniono iluzorycznem. Strona polska ma wszelkie powody do milczenia,gdy chodzi o sprawy dalszego trwania wojny celnej. Rząd niemiecki starał się o jaknajdalej idącą ustępliwość wobec Polski i kierownik delegacji niemieckiej Dr.Hermes zajął się w sposób godny uznania tem niewdzięcznem zadaniem. Jesteśmy przekonani - pisze dziennik - że dojdzie do porozumienia. Życzenie wyrażone przez ministra,aby wojna celna została zakończona jaknajszybciej wydaje się szczerem, Polska bowiem czyni niezbyt dobre interesy na obecnym stanie rzeczy,czego dowodzi ustawiczny wzrost poziomu cen w Polsce, który prowadzi nawet do tego,że obecnie eksport zboża z Niemiec stał się dla kupców niemieckich rentownym. Nie powinno być ciężkiem dla Polski wyciągnięcie z tego faktu logicznych konsekwencyj,a mianowicie - zaniechanie fałszywej taktyki polityki prestigowej. Nauczyliśmy się z obecnego przebiegu rokowań polsko-niemieckich-oświadcza dalej dziennik- że w stosunku

do Polski trzeba specjalnej cierpliwości i wytrwałości. Polityka niemiecka trzymać się będzie dalej z upartą konsekwencją dotychczasowej linji i jeżeli Warszawa żywi w związku z oczekiwaniami wyborów w Niemczech jakiekolwiek nadzieje na zwrot polityki Niemiec wobec Polski, to się przerachuje.

PRASA NIEMIECKA z 26.IV. obszernie i bardzo żywo komentuje wyrok trybunału haskiego i jego uzasadnienie. Cała prasa berlińska uznaje zgodnie wyrok ten za zwycięstwo niemieckie, podnosząc przedewszystkiem, że orzeczenie obecne zatwierdza orzeczenie prez.Calondera, wydane w I.instancji i że nie pozwala na dalsze egzaminowanie dzieci.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG 25.IV. wyraża zadowolenie z powodu wyroku i podkreśla, że oznacza on wielki sukces prestiżowy dla p.Calondera.

GERMANIA 26,IV. pisze, że rządowi polskiemu pozostaje obecnie tylko alternatywa: albo nie uznać wyroku i przez to stanąć w sprzeczności z tą jasną decyzją prawną, albo wyrzec się ostatecznie egzaminowania dzieci, zgłaszanych do szkół i uznać wolę wychowawców jako ostateczną. Dziennik wyraża nadzieję, że sprawa ta zostanie przez władze polskie uregulowana w szybkiem tempie, co leżałoby w interesie tego rocznika dzieci, który na Wielkanoc rozpoczął rok szkolny.

VOSSISCHE ZTG. 26.IV. podaje za "Demokratischer Zeitungsdienst" zaprzeczenie informacji, jakoby poseł Koch w Królewcu mówił o rezygnacji z ziem niemieckich, znajdujących się poza granicami państwa niemieckiego. Poseł Koch nadmienił tylko, że niema żadnych widoków, aby te ziemie odebrać zapomocą wojny z Francją i Polską, oraz zaznaczył, że możliwe to jest tylko na drodze porozumienia. Dziennik zapytuje, czy "Deutsche Tageszeitung" chce opowiedzieć się za wojną.

POLSKA-LITWA.

LIETUVOS AIDAS 24.IV. pisze, że władze polskie poprzesyłały emigrantów litewskich, skoszarowanych dotychczas w Lidzie, do różnych miejscowości na Wileńszczyźnie, zapewne dlatego, aby udaremnić jakąkolwiek rewizję koszar, gdyby to okazało się potrzebne w związku z rokowaniami polsko-litewskiemi.

KOELNISCHE ZTG. 24.IV. kor. z Warszawy omawia rokowania polsko-litewskie i uważa rozwiązanie sporu polsko-litewskiego za nieosiągalne, mimo iż Polska stara się wszelkiemi sposobami iść Litwinom na rękę i nawet unika słowa "granica", lub "ruch graniczny", nazywając je linją celną i ruchem miejscowym. Koniecznym warunkiem porozumienia jest pewne minimum zaufania, któremu stoi na przeszkodzie zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego.

L'ERE NOUVELLE 23.IV. zamieszcza artykuł podpisany Charles-Henry p.n. "La misere de la Lithuanie". Autor pisze na wstępie, że rokowania berlińskie zdają się być zgóry skazane na niepowodzenia. Jest to winą Woldemarasa, który niechce zrezygnować z wysuwania sprawy Wilna. Z drugiej strony dziwnem się wydaje, że rząd kowieński, który z takim zapałem przyczynia się do komplikowania swoich spraw zagranicznych, nie traktuje swoich

spraw wewnętrznych tak poważnie, jak one na to zasługują. Sytuacja ekonomiczna i finansowa Litwy jest nader krytyczna. Przypisywanie tego stanu rzeczy przez niektóre dzienniki litewskie niedostatecznej emisji litów pozbawione jest wszelkich podstaw. Należałoby raczej sądzić, że kurs lita jest zbyt wygórowany, wskutek czego zagraniczne rynki zbytu są dla Litwy zamknięte. Wreszcie trzy ostatnie pożyczki wewnętrzne nie zostały dotąd pokryte, co pozwala stwierdzić raz jeszcze, że Litwa nie dotrzymuje swych zobowiązań na wewnątrz ani na zewnątrz. Sytuacja ta jeszcze się pogorszy, jeżeli ślepi przywódcy Litwy nie doprowadzą do modus vivendi z Polską.

2. ZAGADNIENIA OGOLNE.

PANSTWA BAŁTYCKIE.

MEMELER DAMPFBOOT 23.IV. omawia konferencję kowieńską Centr. Związku Pracy Katolickiej, odbytą niedawno w Kownie, i nazywa ją najważniejszem wydarzeniem na Litwie z uwagi na to, że Związek ten obejmuje wszystkie organizacje katolickie i tworzy poniekąd "katolicki parlament" Litwy. Konferencji tej tak chadecy, jak i rząd przypisywali duże znaczenie. Rząd, starając się odebrać chadekom wpływy na katolików litewskich, tworzących 86% ludności Litwy, podpisał konkordat, który miał być pomostem pomiędzy duchowieństwem a rządem. Konferencja ta zawiodła tautininków, gdyż odbyła się pod wpływem chadeków. Na konferencji wygłaszano mowy przeciw rządowi i jego polityce wobec organizacyj katolickich i szkół. Krupaviczius nazwał politykę rządu "litewskim Kulturkampfem". Zwolennicy rządu byli w znikomej mniejszości, a między nimi Tumas, który opuścił konferencję. Do prezydjum konferencji należeli Krupaviczius, biskup Reinys, prof. Buczys, Urmanas i Pakstas. Sądząc z przebiegu konferencji, ustosunkowanie się organizacji katolickich wobec rządu, należy uważać za problematyczne. Gdyby duchowieństwo i organizacje katolickie wykonywały zlecenia polityki chadeckiej, to wykonanie konkordatu odbywałoby się w nielojalnej atmosferze wobec rządu. Po konferencji stosunki chadeków do rządu jeszcze więcej się zaostrzyły, niż to miało miejsce przed konferencją. Tautinincy chcą zdobyć wpływy na młodzież, nie mają jednak żadnych organizacyj młodzieży swego kierunku, natomiast mają je chadecy. Rząd litewski ma jednak w swoim ręku inne atuty, jak dobre rezultaty polityki zagranicznej i handlowej, które przysparzają mu autorytetu wśród ludności. Wyjazd litewskich biskupów do Rzymu wśród takiego nastroju ma przynieść decydujące wyniki odnośnie zachowania się duchowieństwa wobec rządu.

VOSSISCHE ZTG. 26.IV. Lamey Bernhard /Ryga/ zastanawia się, czy obecnie poprawiły się widoki powstania bloku państw bałtyckich. Co do Finlandji, to ta ostatecznie usunęła się od tych pomysłów i uzgodniła swoją politykę ze Szwecją. Według oświadczenia posła finlandzkiego w Berlinie blok 5 państw bałtyckich pod kierownictwem Polski należy uważać za utopję. Ale tem silniej odżywa myśl bloku trzech państw bałtyckich i we wszystkich tych trzech państwach zaznaczają się oznaki dla niej pomyślne. Autor zaznacza, że nie jest to przypadek, iż właśnie obecnie socjalistyczny

"Waaba Mas" w Estonji, a partja Chrz: Narodowa na Litwie rozpoczęły kampanję za blokiem. Podobno odbyły się już tajne niewiążące rozmowy przywódców partyj trzech krajów, w których nawet mówiono o Federacji.

DALEKI WSCHOD.

THE OBSERVER 22.IV. zamieszcza obszerny artykuł Sir Whyte'a o Azji i zastanawia się nad tem, czy duch Ligi Narodów, czy też idea Sowietów zapanuje w Azji. Bezwątpienia Rosja sowiecka obecnie, jak dawniej Rosja carska, posiada wiele kluczy do tego problematu. Rosja sowiecka może odegrać pomyślną rolę w tym stuleciu lub powtórzyć nierozsądną politykę katastrof z czasów caratu. Rosja potrzebuje Europy i dąży do kierowania Azją. Narazie waha się pomiędzy rewolucyjnemi ambicjami i wzrastającemi potrzebami ekonomicznemi. Jest rzeczą znamienną iż ostatni kierunek jej polityki zmierza raczej do konstruktywnych czynów w Europie niż do destrukcji w Azji. Wspomniany konflikt w psychice rosyjskiej jeszcze trwa, jednak rozsądek obudził się i wzrasta. Rola Anglji w tej metamorfozie, to umożliwienie Rosji powrotu do społeczeństwa narodów europejskich. W ten sposób nastąpi odprężenie w Europie i uratuje się Azję od konfliktów. Lecz dla Moskwy, której oczy zwrócone są na Daleki Wschód ukazał się nowy znak: Japonja zmienia kierunek swej polityki. Niektórzy politycy przepowiadają, iż Japonja zdecydowana jest na wojnę i podkreślają, że rywalizacja rosyjsko-japońska w Mandżurji oraz na innych terenach jest dowodem zbliżającej się wojny. Autor sądzi, że jak obecnie nie ma zupełnie pewności co do tego. Przeciwnie, porozumienie rosyjsko-japońskie, oparte na kompromisie interesów, nie jest ani niemożliwe ani nieprawdopodobne. Autor w zakończeniu podkreśla, że polityka państw Europy w Genewie w dużym stopniu wpłynie na postępowanie Moskwy i Tokjo. Ponieważ Imperjum Brytyjskie jest w większym stopniu niż inne mocarstwa zainteresowane w konsekwencjach stosunków rosyjsko-japońskich, nie można przeto nie zdawać sobie sprawy z tego, iż postępowanie brytyjskich mężów stanu w Lidze Narodów odbije się w sposób decydujący na losach dwuch kontynentów.

THE MANCHESTER GUARDIAN 20.IV. kor. z Pekinu pisze, że Borodin podobno przebywa w Chinach, a jeżeli nie ma pewności co do tego, czy znajduje się on w Chinach właściwych, to w każdym razie może się on znajdować w Mandżurji, Tybecie, lub chińskim Turkiestanie.

THE DAILY NEWS 20.IV. Sir Frank Fox napisał książkę poświęconą sprawom Pacyfiku. Autor przewiduje na Pacyfiku poważne zmiany. Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone - chociaż interesy ich są identyczne - nie idą ręka w rękę. Brak obopólnego ' fania pomiędzy temi państwami stanowi zdaniem autora niebezpieczeństwo w chwili obecnej.

LE TEMPS 22.IV. omawiając w art. wst. ostatnie wydarzenia w Chinach, pisze między innemi, że pochód nacjonalistów stanowi w każdym razie niebezpieczeństwo dla Szangtungu, co musi niepokoić pewne koła zagraniczne, gdyż wybuch wojny domowej w tej części kraju zagraża ich interesom. Trudno się dziwić zainteresowaniu rządu japońskiego temi wydarzeniami. Jednakże błędem byłoby posądzanie Japonji o zamiary interwenjowania w kryzysie chińskim. Nie należy zapominać, że sytuacja

obecnego gabinetu japońskiego jest bardzo niepewna. Stronnictwa opozycyjne są stanowczo przeciwne interwencji Japonji w Chinach i niewiadomo zgoła, czy obecny gabinet nie upadnie wskutek ataku, który przygotowuje mu opozycja. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby stanowisko stronnictw uległo zmianie na rzecz interwencji w Chinach, której następstwem byłoby wysunięcie ważnych zagadnień natury ogólnej na Dalekim Wschodzie.

DEUTSCHE ALLG.ZTG. 27.IV. omawia stosunki w Chinach i wylądowanie wojsk japońskich. Autor twierdzi, że Japonja musi mieć dalszy cel w tem zarządzeniu, gdyż jeśliby chodziło tylko o ochronę obywateli japońskich, to wystarczyłoby wezwać ich do opuszczenia wnętrza Chin i przeczekania na uspokojenie się kraju w Czingtau, jak to postąpił rząd amerykański. Tymczasem wojska japońskie obsadziły kolej szantuńską i stolicę prowincji Czinanfu. Przedstawiciele państw przeciwko temu bynajmniej nie podnieśli protestu, co jest tem charakterystyczniejsze o ile chodzi o Amerykę, która zawsze zazdrośnie śledziła poruszenia Japonji. Widocznie Ameryka postanowiła poczekać, zważywszy kalejdoskopowość wypadków, dopóki w Chinach nie ustali się rząd, ponoszący odpowiedzialność za cały kraj.

REICHSPOST 20.IV. Kor. z Tokjo obszernie omawia sytuację zagraniczną Japonji i w związku z otwarciem sesji parlamentu. W ostatnich czasach zmieniły się stosunki na Dalekim Wschodzie o tyle, że wysuwa się na czoło antagonizm japońsko-angielski. Japonja uzyskała wielki wpływ na życie gospodarcze Chin, tak iż dowóz do Chin japońskich towarów już przewyższa dowóz angielski. Japonja jest na drodze do porozumienia z Rosją co do wpływów w Mandżurji i może obejmie także północną część kolei mandżurskiej. Japonja za wszelką cenę utrzyma wpływ w Mandżurji, ponieważ obecnie jest to jedyny kraj, który może pomieścić nadwyżkę ludności japońskiej, skoro okazało się, że emigracja do Ameryki jest niemożliwa. W opinji japońskiej coraz bardziej wypływa myśl, że rozwiązanie sprawy Mandżurji w sensie korzystnym dla Japonji może nastąpić przy porozumieniu z Rosją. Podobno bar.Goto prowadził tajne rokowania w Moskwie. Stanowisko Ameryki częściowo uległo zmianie. Kosztowna zaś budowa bazy wojennej w Singapore dowodzi, że Anglja jest zaniepokojona tajemniczością polityki japońskiej. Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że Anglja stara się ostatnio przenieść sprawy atzjatyckie z niebezpiecznej atmosfery azjatyckiej na grunt Ligi Narodów, gdzie rozwiązanie sprawy chińskiej jest podstawą dla ułożenia tamtejszych stosunków.

JOURNAL DE GENEVE 24.IV. pisze: Uwaga świata znowu zwraca się na Chiny, gdzie wojny domowa wybucha z nową gwałtownością. Marsz naprzód nacjonalistów stanowi groźbę dla Szantungu, która nie niepokoi pewne koła zagraniczne, gdyż wielkie interesy są tam zaangażowane.

W nocie urzędowej rząd japoński tłumaczy wysłanie wojska w te okolice li tylko jako środek ostrożności; nie dowodzi to żadnych złych zamiarów Japonji, która nie zamierza interwencjować w sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej chińskiej.

3. ARTYKUŁY NIEOBJĘTE PRZEZ BIULETYN.

PRASA ANGIELSKA: THE MANCHESTER GUARDIAN 23.IV. art.wst. "A Middle Way" / o francuskim projekcie paktu/. THE MORNING POST 24.IV. "The Ordeal by ballot /art.wst. o wyborach we Francji/ "Ruhr Coal crisis /kor. z Berlina/.